

Czy jestem rodzicem dziecka z dysleksją?

To pytanie wielu rodziców, którzy odwiedzają niejedną poradnię psychologiczno-pedagogiczną w całej Polsce. Warto, więc jeszcze raz pokrótce przypomnieć i przybliżyć problematykę **syndromu dysleksji**. Pojęcie dysleksji (z greckiego: *dys-leksja* - dysfunkcja czytania) weszło do słownictwa medycznego już pod koniec XIX-go wieku; a to z powodu pewnego angielskiego chłopca, którego badano z powodu "dziwnej" ślepoty na słowo pisane, mimo prawidłowego wzroku i logicznego myślenia. Chłopiec nie potrafił odczytać prostych wyrazów, bo był to dla niego zbiór przypadkowych liter, z których nic nie wynikało. Wyniki badań tego fenomenu wskazały na uszkodzenia pewnych ośrodków w mózgu - odpowiedzialnych za przetwarzanie i odkodowywanie symboli liter oraz całych sekwencji wyrazowych. Chłopiec ten kojarzył fakty, poznawał otoczenie, wzbogacał wiedzę na drodze doświadczeń życiowych, prawidłowo myślał, rozwiązywał zadania matematyczne, ale... nie potrafił nauczyć się czytać.

Wieloletnie i szeroko zakrojone badania procesów, dokonywanych w mózgu człowieka, wykazały, że problem dysleksji ma naturę biologiczną i ostatecznie pojęcie to znalazło swoje miejsce w międzynarodowej klasyfikacji jednostek chorobowych.

Medycyna została wsparta przez nowe dziedziny nauki: psychologię, neuropsychologię, pedagogikę itp. i od tego momentu rozpoczął się szybki rozwój badań nad tytułową "przypadłością", gnębiącą wielu uczniów.

Istnieje oczywiście wiele teorii dopełniających podłoże dysleksji, ale wszystkie one mają na celu odnalezienie optymalnej metody poprawy jakości nauki szkolnej u dzieci dyslektycznych.

Dysleksja rozwojowa ma wiele odcieni, różny zakres i głębokość. Trudności w utrwalaniu podstawowych technik szkolnych mogą być niewielkie i izolowane albo bardzo dokuczliwe i stanowiące poważną przeszkodę w opanowaniu czytania i pisania w języku ojczystym, aż po języki obce. Nauczyciele mówią często, że z jednej strony mają do czynienia z uczniem inteligentnym i myślącym, ale który jakby „patrzył a nie widział”, „słuchał a nie słyszał”, „znał zasady pisowni a błędów ortograficznych więcej niż liter...”

I w tym miejscu warto podkreślić, że w trakcie **wieloaspektowego diagnozowania** ryzyka dysleksji dziecka, a potem specyficznych trudności ucznia, konieczne jest wykluczenie innych nieprawidłowości. O rozpoznaniu dysleksji decyduje przede wszystkim: **prawidłowy rozwój umysłowy, ale jednocześnie obecność istotnych opóźnień w poszczególnych analizatorach** - odpowiedzialnych za przyswajanie technik szkolnych.

Nieharmonijny rozwój funkcji wzrokowych, słuchowo-językowych, a także powiązań wzrokowo-słuchowo-kinestetycznych, stanowi podłoże późniejszych problemów dyslektycznych. Trudności powyższe - **zwane specyficznymi** - są nasilone i długotrwałe.

Nie ustępują zaraz po podjęciu pomocy w domu, a nawet w pierwszym okresie terapii. Nie są także wynikiem innych poważniejszych schorzeń neurologicznych (np. epilepsja, mózgowie porażenie dziecięce, niedowidzenie, niedosłuch). Nie wynikają z ewentualnych zaniedbań środowiskowych.

Badania prowadzone od lat 80-tych przez prof. M. Bogdanowicz - specjalizującą się w tematyce dysleksji i założycielce Polskiego Towarzystwa Dysleksji potwierdziły, iż dysleksja rozwojowa może mieć podłoże biologiczne i być dziedziczona. Może też być spowodowana zmianami w centralnym układzie nerwowym, z powodu szkodliwych czynników oddziałujących na dziecko w okresie prenatalnym lub w trakcie porodu. Obliczono, że w Polsce jest ok. 15% osób z dyslektycznych, z czego 10% to lżejsze przypadki, a 4% stanowią poważniejsze problemy. Oznacza to, że w każdej klasie można spotkać średnio troje dzieci z dysleksją. Liczba tych dzieci ma tendencję wzrostową, z powodu zwiększających się zagrożeń cięż i trudnych porodów. Niekorzystne są także czynniki kulturowe. Dzieci mniej porozumiewają się werbalnie, mniej ćwiczą i usprawniają ruchowo, mniej rysują i bawią manipulacyjnie, mają mniej kontaktu z książką, a główna aktywność dziecka ogranicza się do telewizora i komputera.

A zatem **drodzy Rodzice**, jeżeli macie obawy, że Wasze dziecko, które zbliża się obecnie do końca roku szkolnego i powinno płynnie pokonywać kolejne stopnie trudności w czytaniu i pisaniu, a wciąż: myli litery, przestawia sylaby, nie potrafi wydzielić poszczególnych głosek w słowach, wadliwie mówi, przeżywa ciągłe niepowodzenia szkolne - przeczytajcie następną część cyklu artykułów o dysleksji rozwojowej na naszej stronie internetowej. Zajrzyjcie także do proponowanej lektury ze zbiorowych wydań wydawnictwa Operon: - "Uczeń z dysleksją w domu", - "Uczeń z dysleksją w domu", - "Kreowanie rozwoju dziecka".

Opracowanie: mgr Urszula Madejska